

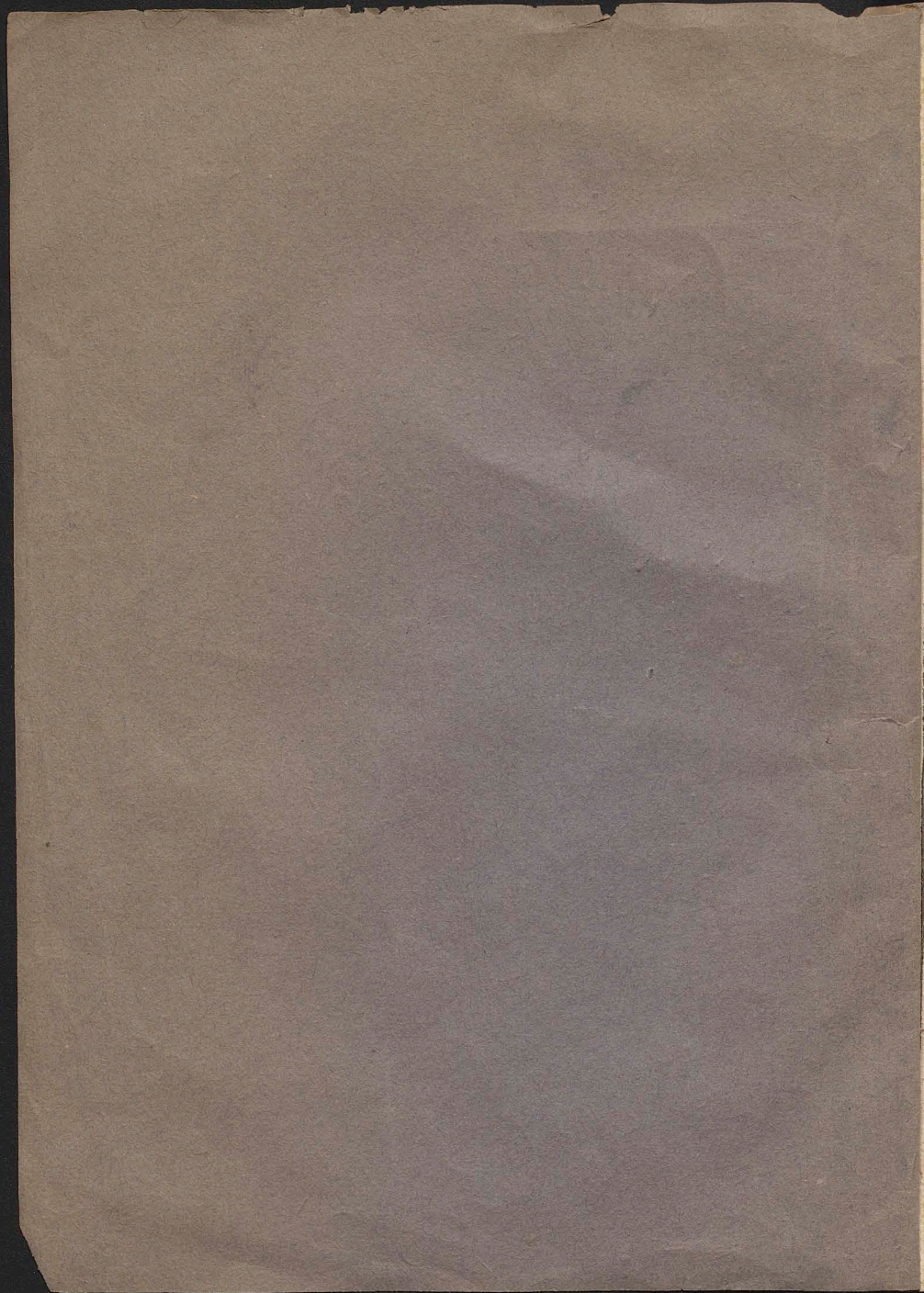


390953

Mag. St. Dr.

kat.komp.

774





Wiadz do Gniezná,

Jásnie Oświeconego Xiazęciá

I. M. X. I A N A.

Z L I P I A

L I P S K I E G O.

Z Bożey łáski,

Arcybiskupá Gnieźninskiego,
Prymásá y Pierwszego Xiazęciá
Korony Polskiej.

Krotko opisány

*Przez IERZEGO Z BVKOWCA, SZLICH-
TINKA, Támże we Szredzie.*



Roku Páńskiego, 1639.

20

Władysław Gieysztor
Instytut Historii
Akademia Nauk
Klasztor
Kościół
Kościół
Kościół



390953

1-601

1961. Jan.

1961K774



Wiażd do Gniezna

Iásnie oświeconego Xiążęcia

I. M. X. I A N A

Z L I P I A

L I P S K I E G O,

Arcybiskupá Gnieznńskiego, Prymáśa y
pierwszego Xiążęcia Korony Polskiej.

NJeżałuy sám/ Polaku piękny/ prośe/ vchá
Náchylic/ktore niechay tey pieśni posłucha.
Pobożny wiażd zaśpiwam/ P R Y M A S A Wielkieg/
Ktory boday /przed sobą/ kiedy miał rownego.
Nie ná to ták wysokiey/ ten/ dostał Infuly /
Zeby złotem Arábškim nápełniał škátuly.
Choćby zwiost drugi zboża / by wšytkie z Sulawy /
Nieźsze mu dawály pšenic Polskie Náwy :
Zeby iáko w Podolu oplywał Pásięka /
Z ktorey miody/ y lipce nieprzebráne čieka :
Nieźliczne ieźsze miał trzody Capow duźzych/
Coby strzygły zioleczká/ po gorách pápuźych.
Nieź piękne mu Arábškie w chrostách konie grály /
A v kłacz/ Diarbeckie źrzebietá plásály.

Wiaźd do Gnieźnā

A w stąyni ząsĳe staly cugi przegrodzone/
Táranty/ Ģpaki/ wilczki/ by iábłkami tknione.
Choćby buczne z Mąrmoru páłace rozwodziel/
A ogrody w kwątery/ pielný bluźzem/ grodziel:
A miał wielkie dostátki/ práwie niezliczone/
Z tych kráioŵ/ kedy wyspy z morzǎ wynurzone:
Gdyby nie miał Cnot wielkich/ y ludzkości w sobie/
A nie rzadzila (Boiazń Pńska) w tey osobie/
Zǎ frǎtkę by to stalo: Bo świat potrzebuie
Ludzkości/ ktora człowiek kǎždy sie cukruie.
Ludzkość bowiem z rozumu Ģzerego sie rodzi/
A rozum zǎs/ od Boga sǎmego pochodzi.
A komu taki Kleynot/ Stworcǎ podǎrowal/
Juź ten práwie nǎ wieki/ nie bedzie Ģwǎntowal.
Zwiedzil drugi/ Europy pielney/ wšytkie kráie/
A Afryki goracey/ widzial obyczǎie:
Zwiedzil y Tyngitány/ bywal y w Oronie/
Gdzie sie leże Krokodyl/ Lew/ y srodzy Slonie:
A kray widzial przy wodách/ kedy Numidowie
Buduiǎ gniazda swoie/ Morscy rozboycowie:
Zwiedzil Coptytow/ zwiedzil Grólant z Ilátczykiem/
Gdzie leb kryie Wieloryb/ przed Niederlǎczykiem:
A Ormus/ y Málaoŵ/ y Guzárátczykow/
Zwiedzil Máchan/ y Tydor/ y Málábarczykow.

By wie

By widział Monarchie/ przez tu Zachodowi /
Co ie odkrył Columbus/ Wielkiemu Krolowi
Ktory Pánstvá Beroko / tak swoje rozvodzi/
Ze w nich nigdy/ á nigdy/ Slonice nie zachodzi.
Przećie iesli rozumem Bog go nie dáruie /
Tedy mu go sam kowal/ pewnie/nie vkuie.
Tobie/ o Wielki LIPSKI/ y rozum nalezy /
Ludzkość/ dobroć/ y Cnota : w tey cie nie vbiezy
Zaden z ludzi do kresu : dales met každemu/
Przed toba/ y po tobie / następuiacemu.
A nie mowis z pochlebstwá/ bom nigdy nie žádat
Abym od kogo kwarantnik namniemy ogladał.
Bo co mi Bog Niebieski/ z láski swoiey dawál
Przymey pracy/ ná tymem z duze rad przestawal.
Coz mam spiewác o tobie/náder Mezu Wielki !
Wielki LIPSKI, tylko to/ áby cie kray wšelki
Poznal/ z twych cnót wysokich/ y z wielkiey mądrości:
Z twoich glebokich náuk/ y z wdzieczney ludzkości.
Już cie nie tylko znáia/ z dzieł twych/ Europejcy/
Hispani/ Wlozy/ Niemcy/ y Niderlanczycy/
Francuzowie/ y Anglik/ mądrość przyznawáia
Z Szwedy / co wilezym právem w Pánstvá sie
(wrywáia.
Lecz ci co w Meze zwykli Bálwochwálstwo plodzić/
Do ktorey/ przez Arábskie piaski/ ciezko chodzić.

Wiaźd do Gnieźnā.

W krotceć/przyznāia mādrosć/ z tymi Narodāmi
Ktorzy sie słonecznymi māluiā fārbāmi.
Bos nā tāk wielkiey skāle nāuk posādzony/
Ze cie obaczyć moga swiātā cztery strony.
Lecz Bog/ ktory w stogiej ma wšytkie Krole karze/
Ktory y Pānstwā mieša/ y strāšy Cesārze :
Y lekna sie narody/ y drży wšytkā ziemi/
A lud śmiertelny blednie/ y twarz mu sie mieni.
Ten cie nie tylko wyniosł/ czci ludzkiej nābāwit/
Ale y wiaźd pobożny/ pobożnie wystāwit.
Poznāć było z oczu twych/ że Bog trzyma z toba/
Bobyś Tyrāńskie serce zmiekczył twā osoba.
A gdy wstā otworzyś/ że z nich mowā plynie /
Nigdy lipiec tāk słodki nā swiecie nie slynie :
Y cukier nie tāk smāczny/ y miód wielożioły /
Tokāyski mośez/ ktory tu z Węgier woża kōły :
Wšytko to piolun bedzie/ wzgledem twoiej mowy /
Y chory/ słuchāiac cie/ zda sie sobie zdrowy.
A iākōś ty spokoy ny/ tāk twoy wiaźd spokoy nie/
Y pieknie sie zāczynal/ y kōńczył przystoy nie.
Aniżbym przezacny Twoy Rod piorem wyliczył/
Predzyibym sobie włosy nā glowie policzył.
Ziednyć kupy gromādne/ twoiej krowie/ służyli/
Z drugiej zās Wielgopolskie/ to cie prowadźili

Co cel

Co celnieyſze Panietá: tám Woiewodowie/
Tám byli Káſtellani/byli Stároſtowie.
Tám byli wſyſtká Szláchtá/ Synowie Koronni/
Boć rádzi wſyſcy ſłuſza/ ſwoi/ y poſtronni.
A kiedy ſie te áktá ſwiete dokóńczyły/
Tákie/ do wſytkich Paniat/ twoie ſłowá były/
Ze ráczey ſie tá mowá Aniełſka widziáá/
Niż podleglego ſmierci cſlowieká bydz miáá.
Chlebem záſ potym hoynie káſzdegoſ wraçzył:
Wielkiegoſ y málego okiem nie przebaczył.
A coſkolwiek tám bylo Boſzego ſtworzenia/
Káſzdy tám nie odiechal bez nienáſycenia.
Ty záſ/ iáko Wielki Máz/ y w rozum obſity/
Ktoryſ záwſze rad ſłuſzył Rzeczypoſpolitey:
A ſyłyſ z Gniazdá ſwego/ byſ Oyczyźnie rádził/
A z Cnych Wielgopolakow káſzdy cie prowadził
Ná Seymik Wielgopoliſki: tám záſ przeciw tobie/
Gromáadne Szredſkie pulki ida/ á Oſobie
Twey zacney ſie klániáia/ y piekne przemowy
Do ciebie obracáia: á Ty záſ gotowy
Tákes byl ná odpowiedz/ że nigdy w cſlowieku
Pieknieyſza mowá nie brzmi/ od dawnego wieku.
Tám cie záraz ná Zamek Szredſki prowadzili/
A cſolem wderzywſy/ w Miáſto ſie ſpieſyli.

A zacni

A zacni krewni twoi / boćuc pilnowáli/
Nnie teź tám między soba mieysce dárowali.
Názáiwtrz kiedys przyšedl do domu Bożego/ (Bego:
Wprzod wczéiwšy Monárche ze wšech najwiew,
Miales táka przemowe/ co serce kruszyłá :
A choćby tám krzemienna iáka dušá bylá /
Zmiećzyłá ja przešlawna twoiá swietá mowá :
Bo iák Mágnes želazo/ twe wyborne slowá
Ciagna czełká do siebie. Juź to proźno/ PANIE/
Po tobie táki mowcá nie rychlo powstanie.
Dmiales w to potrášić/ á swoiá dziełnošćia/
Przytwárdše Artykuly zmiećczyłes mądrošćia.
A słowieká nie bylo coby cie nie lubiel/
Káždyby tad dla ciebie pomno zdrowie gubiel.
Badź láškaw/ Wielki PANIE/ niź wychwale ciebie/
Pierwey gwiazdy policza ná wysokim Niebie.
A niech cie Bog naywyzšy chowa w swey obronie/
Aź do poznego wieku/ y do bialej šronie.



W K R A K O W I E,

W Drukárniey Andrzejá Piotrkowczyká,
F. K. M. Typographá.



KSIĘGARNIA

ANTYKWARIAT



No 47198

Biblioteka Jagiellońska



stdr0009517

30